Rok XII. Kraków-Podgórze czwartek 16 stycznia 1913. Nr. 12

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEN HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN"a ul.św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Rewolucyjny wiatr na Węgrzech.

Dlaczego dzienniki polskie milczą? — Strejk generalny na Węgrzech i obawy oraz zarządzenia w Peszcie. — Głos Tiszy. — Uczciwa opinia wiedeńska. — Monstrualność projektu Lukacsa. Kiedy Korona zrobi porządek?

Węgry znajdują się dziś w stanie niemal rewolucyjnego wrzenia, grożącego bardzo poważnemi następstwami dla całej monarchii: ale w dziennikach polskich brak zupełnie o tem wiadomości. To dziwne bagatelizowanie sytuacyi na Węgrzech na szpaltach galicyjskiej prasy tłomaczy się... zależnością tejże prasy od dzienników wiedeńskich, a raczej, aby użyć właściwszego wyrazu, zapatrzeniem się naszych gazet na wiedeńskie wzory. „Neue Freie Presse" sprzyja rządowi Lukacsa-Tiszy, jest za hegemonią niemiecko-madziarską i zaciekle zwalcza wszelkie aspiracye niewęgierskich narodowości. „Neue Freie Presse" w schlebianiu rządom Tiszy-Lukacsa posuwa się dziś tak daleko, że, nie mogąc chwalić, pomija milczeniem monstrualny projekt reformy wyborczej, przedłożony przez Lukacsa i wstrzymuje się od rejestrowania rosnącego oburzenia, które winno zmieść z powierzchni obecną klikę możnowładców węgierskich i położyć kres ich działalności, ciężko już ważącej na losach monarchii i ściągającej na nią nienawiść całej południowej Słowiańszczyzny.

Ponieważ zaś „Neue Freie Presse" o tem wszystkiem milczy, milczą zahipnotyzowane galicyjskie dzienniki! „O Wiedniu nasz, jaki ty urok masz".

A tymczasem Węgry znajdują się w przededniu strejku generalnego socyalistów na znak protestu przeciw projektowi reformy wyborczej — a strejk ten ma wielu sympatyków poza socyalistami. — Z Budapesztu, **gdzie panuje ogromne wzburzenie i obawa**, donoszą, że Rada ministrów odbyła posiedzenie w sprawie strejku, na którem uchwalono środki ostrożności, gdyż nie wiadomo, jak długo strejk potrwa.

Rząd przedsięwziął szereg środków zaradczych i **zarekwirował żandarmeryę i wojsko**. W jednem z pism ogłasza hr. Tisza artykuł, w którym czyni rządowi uwagę, *że obecnie pokaże on, czy stoi na wysokości swego zadania*. Hr. Tisza jest za użyciem *najostrzejszych środków i proponuje zmobilizowanie rezerwistów, aby w ten sposób złamać strejk*.

Sejm 20 bm. zbierze się, aby wybrać komisyę reformy wyborczej, złożoną z 40 członków, poczem zaraz się odroczy, a pracować będzie tylko komisya.

* * *

Znalazł się jednak przecie jeden dziennik wiedeński, który wystąpił z ostrą krytyką postępowania Lukacsa-Tiszy i ich projektu reformy: „Reichspost" (która uchodzi za organ zbliżony do następcy tronu). „Reichspost" wykazuje całą perfidyę lukacsowskiego projektu i piętnuje dobitnie postanowienia, które zarówno ludność jak kandydatów niemadziarskich wydają podczas wyborów *wprost na łup żandarmeryi i przewodniczących komisyj wyborczych*, którzy mogą bez apelacyi usuwać niemiłych kandydatów z widowni wyborczej dla najbłahszych powodów n. p. jeżli jakie nazwisko w rzędzie stu wymaganych „wyborców-ręczycieli" nie było napisane w brzmieniu węgierskiem, lub jeżli przeciw samemu kandydatowi wniesione zostało doniesienie karne o „podburzanie". Wiadomo jak łatwo wnieść na Węgrzech takie doniesienie!

Projekt Lukacsa *pogarsza* jeszcze (strasznie obecnie) stosunki słowiańskich narodowości na Węgrzech — a jest wogóle na wskroś reakcyjnym i nie rozszerza prawa wyborczego.

„Termin" „monstrualność" nie jest — zauważa „Reichspost" — może za silnym wobec wielu postanowień tego projektu". „W



Wykolejenie pociągu z menażeryą. (Opis wewnątrz numeru)

Przed szturmem na Adryanopol!

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob
3·45 d· osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
3·20 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

nowym projekcie reformy wyborczej ciągnie się dalej pasmo fatalnej niesprawiedliwości, a Koronie, nakłada się wobec kraju *odium* za nowy projekt. Cały ruch przeciw projektowi, wskutek potworności, jakie narzuca ludowi węgierskiemu, otrzymuje kierunek niepożądany dla dynastyi. Lud czyni odpowiedzialną Koronę, nie ministra Lukacsa za zawód wynikający z tego przedłożenia. Tem głośniej i stanowczej trzeba powiedzieć, że przedłożenie to obciąża tylko swych twórców parlamentarnych i że wszyscy ci, którzy obiecywali sobie po ministerstwie Lukacsa uczciwego rozwiązania problemu reformy wyborczej, nie mają nic do czynienia z tym szkaradnym potworkiem. **Lud węgierski, walczący o reformę wyborczą ma wiernych przyjaciół, którzy stoją niewzruszenie na swem stanowisku i przekonań nie zmienili“.**

Tak pisze „Reichspost“.

Ciekawa rzecz, jak długo jeszcze Korona będzie czekała, aż zrobi porządek z rządami Tiszy-Lukacsa? Już choćby ze względów dynastycznych należy kres położyć tym rządom.

Przed wyborem prezydenta Rzplitej francuskiej.

Kongres w Wersalu. — Skuteczny zamach Milleranda przeciw kandydaturze Poincarégo. — Pams i Dubost. — Hasła republikańskie przeciw proporcyonalnemu systemowi wyborczemu i przeciw klerykalizmowi.

W piątek 17 bm. zbiera się w Wersalu Zgromadzenie Narodowe (składające się z członków Izby, deputowanych i senatu) celem dokonania wyboru prezydenta. Liczba wyborców wynosi 850—860. Absolutna większość wynosi zatem 431 głosów.

Wiadomości, nadchodzące z Paryża, stwierdzają, że obecnie mało jest prawdopodobnem, aby Poincaré uzyskał potrzebną absolutną większość. Wina zachwiania kandydatury Poincarégo spada na Milleranda, który wprawdzie sam nie ubiegał się o prezydenturę, ale dla przeprowadzenia swych osobistych celów, postanowił intrygą uniemożliwić wybór Poincarégo, w którego gabinecie zasiadał. W tym celu za plecami swego szefa reaktywował podpułkownika du Paty de Clama, osobistość w procesie Dreyfusa silnie skompromitowaną. Millerand liczył, że czynem swoim skompromituje Poincarégo wobec radykałów i socyalistów — mających większość na kongresie — a rachuby te nie zawiodły go. Radykali, sprowokowani odświeżeniem sprawy Dreyfusa, odwracają się obecnie od Poincarégo, któremu zarzucają chwiejność i ustępliwość wobec konserwatystów. Wobec tego kandydatura Poincarégo jest uważana prawie za przepadłą.

Dlaczego Millerand (były adwokat), ongi socyalista, urządził ów zamach przeciw Poincarému i stał się obrońcą osławionego Paty de Clama, nie jest jasnem. Najprawdopodobniejszą jest wersya, że Millerand chciał w ten sposób wzmocnić szanse kandydatury Deschanela, prez. Izby deputowanych, zapewniając mu głosy konserwatywne i monarchistów.

Partya radykalna Izby deputowanych uchwaliła wezwać rząd, aby jeszcze przed zebraniem się kongresu w Wersalu **cofnął** reaktywowanie pułkownika Paty de Clama. Ważnem a może decydującem, dla obalenia kandydatury Poincarégo było zebranie demokratycznej lewicy senatu, na którem Combes i Clemenceau ostro wystąpili przeciw Poincarému za tak długie tolerowanie Milleranda, względnie Clemenceau oświadczył, że kongres wersalski da najlepszą na to odpowiedź.

Najwięcej widoków mają kandydatury ministra rolnictwa Pamsa i prezydenta senatu Dubosta, którzy mają najwięcej zwolenników w szeregu radykałów.

Pams i Dubost nie są wybitnemi indywidualnościami. Pams, bardzo bogaty fabrykant tutek, posiada rozległe dobra i z tytułu swego majątku odgrywa wybitną rolę w Izbie i w gabinecie Poincarégo, w którym przed rokiem otrzymał tekę rolnictwa. Dubost jest prezydentem senatu a kwalifikacya jego na prezydenta republiki wywodzi się z tradycyi, albowiem dwaj jego poprzednicy w pałacu Elizejskim — Loubet i Fallieres — byli prezydentami senatu. Dubost uchodzi za zdecydowanego antyklerykała i może w senacie liczyć na 185 głosów.

W Izbie deputowanych ma nie wielu zwolenników, bo jego stanowisko wobec projektu reformy wyborczej na zasadzie proporcyonalności nie jest jasne i obóz republikański jest rozbity właśnie skutkiem tego projektu reformy. Wogóle sytuacya jest bardzo niejasna.

Zrazu zdawało się, że kwestya reformy wyborczej będzie głównym momentem przy wyborze prezydenta i z urny wyjdzie przyjaciel lub wróg proporcyonalności. W obozie republikańskim nie ma zgody w kwestyi proporcyonalności. Radykali, mający większość w Izbie deputowanych, są przeciwnikami tego systemu. Może być, że pp. Combesowi i Clemenceau uda się obóz republikański zjednoczyć i skupić głosy na Dubosta, który jest pono przeciwnikiem proporcyonalności.

Afera Milleranda wysunęła drugie hasło wyborcze na widownię: „walkę z klerykalizmem“. Stary Combes pierwszy zadął w trąbkę bojową radykalizmu francuskiego Pams, który pierwszy zerwał łączność z Millerandem, zjednał sobie uznanie radykałów i uchodzi za wypróbowanego „antyklerykała“. Ale i Dubost, jak zaznaczyliśmy, zażywa tej samej opinii.

Pams, Dubost, Poincaré: oto trzej kandydaci do prezydentury. Jeszcze dzisiaj, to jest dwa dni przed wyborem wersalskim nikt we Francyi nie zdaje sobie sprawy, który z tych trzech kandydatów posiada najlepsze widoki powodzenia.

Niedorzeczne „sensacye“ o Azewie.

Czarnosecinna prasa rosyjska, zieją ca nienawiścią do Austryi, puściła ostatnio równie sensacyjną, jak bezmyślną plotkę, iż głośny prowokator rosyjski Azew znajduje się obecnie na usługach Austryi i pozostaje w służbie na jednej z granic rosyjsko-austryackich. Rząd austryacki z wielkim zaufaniem ma rzekomo przyjmować wszelkie raporty Azewa.

Dla każdego, kto choć pobieżnie jest oznajmiony ze zbrodniczą aferą Azewa, wiadomość pism rosyjskich przedstawić się musi jako niedorzeczna bajka, która mogła powstać tylko na tle tej rozognionej tendencyi antiaustryackiej w pismach rosyjskich, z jaką już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zapoznać naszych czytelników.

Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby jakiekolwiek państwo reflektowało na usługi

W japońskim wagonie.

Solidny Europejczyk powinien jeździć w Japonii wyłącznie klasą pierwszą. Tak „wypada“, tak twierdzi Baedeker, tak czynią Amerykanie.

Co do mnie, to po pierwszej jeździe z Jokohamy do Tokio zrezygnowałem z tej europejskiej powinności. Widzieć w małych japońskich wozach Amerykan, widzieć w środku wozów spluwaczki, często przez nich używane? Po to nie warto jeździć do Japonii. Toteż już wyjeżdżając ze stolicy przeniosłem się do klasy drugiej i pozostałem jej wierny aż do opuszczenia granic japońskiego cesarstwa.

Bo pysznie ubawić się można w takim japońskim wagoniku, małym jak wszystko w Japonii. (Koleje wszystkie są tam wązko torowe). Mniejsza o same urządzenia, mniejsza o wiele zwyczajów, które możnaby i gdzieindziej — na ulicy — obserwować; — najciekawszem jest, jak ci żółtoskórzy ludkowie godzą to, do czego od wieków przywykli z tem, co przyniosła zagranica.

Same wagony, pomijając mikroskopijność, niezbyt różnią się od amerykańskich, tem chyba, że siedzenia idą wzdłuż ścian, jak w naszych tramwajach, muszą tak iść, gdyż na poprzeczne zabrakłoby miejsca. Poza tem kopia dosłowna nawet z amerykańskiemi spluwaczkami na środku. Ale jacyż różni pasażerowie!

Nie chodzi mi nawet o ich oryginalne stroje, czasem bardzo barwne i piękne. Chcę parę słów powiedzieć o ich zachowaniu się w podróży.

Wiadomo, że Japończyk siada u siebie w domu na podłodze, na poduszce tylko — i wiadomo, że w tym celu pozostawia obuwie uliczne u progu. Ale oczywiście, ten sam zwyczaj pragnie zachować dla swej wygody wszędzie i w wagonie też.

To też wchodząc do środka i siadając po europejsku — zrzuca odrazu trzymające się tylko na sznurkach sandały drewniane, zwane zori, poczem winduje się w okamgnieniu z nogami na siedzenie i siada przykucnięty po japońsku już. A ponieważ czynią to prawie wszyscy, przeto widać wszędzie na podłodze sandałki, a wszędzie na podłodze przykucnięte postacie. A gdy w gorący czas położyć się komu zechce, to wyciąga się bez najmniejszej ceremonii. A gdy kto spoglądając pragnie na tudżijamę lub na mieniące się w powiewie wiatrów srebrno-zielone pola ryżowe, to przyklęknie na ławce, zwrócony twarzą do okna i okolicę ogląda. A gdy wojskowy w wysokich butach przyjdzie, to z miejsca je zdejmuje i nakłada pantofle, które łatwo zrzucać może i na ławce przykuca.

A gdy komu sprzykrzy się siedzenie takie to spuszcza jedną lub obie nogi — na ziemię? — nie, w zori. Bo japońskie nogi wyczulone są dziwnie pod tym względem; ziemi nie dotkną nigdy: odrazu trafiają na właściwe miejsce; odrazu chwytają ich sznurki w przedział dwupalcowej pończochy. A taki mały żółtoskórzec nawet nie spojrzy w dół tymczasem, okiem obuwia nie poszuka! A

takiego wyrafinowanego prowokatora, jakim był Azew. Zresztą sfera i teren działalności Azewa w Rosyi nie dają mu bynajmniej pola do działalności wojskowo-szpiegowskiej dla Austryi. Azew obracał się przeważnie wśród rewolucyonistów rosyjskich w Petersburgu, nie mając nic do czynienia z terenem pogranicznym rosyjskim, o któryby chodziło Austryi.

Pisma rosyjskie swe „sensacyjne rewelacye“ o Azewie upstrzyły w szereg szczegółów, które stoją w rażącej sprzeczności z autentycznemi wiadomościami, jakie swego czasu na podstawie korespondencyi z Azewem podawał w pismach francuskich znany rewelator Burcew.

Twierdzenia pism rosyjskich, że Azew przebywał dłuższy czas w Krakowie i we Lwowie są z gruntu niedorzeczne. W obu tych miastach, szczególniej we Lwowie przebywa szereg emigrantów rosyjskich, którzy dokładnie znają Azewa. Trudno więc wyobrazić sobie, by Azew, którego fizyognomia jest bardzo łatwa do zapamiętania, mógł kryć się swobodnie w takich środowiskach. Pisma rosyjskie donoszą dalej, „iż Azew w Galicyi wykorzystuje swoje rozległe stosunki w sferach przemytników pogranicznych (!!), którzy dawniej trudnili się przewożeniem literatury rewolucyjnej“.

Ten szczegół obliczony jest chyba na naiwność czytelników pism rosyjskich. Wszak Azew odgrywał wybitną rolę tak wśród partyi rewolucyjnej, będąc prezesem komitetu centralnego soc. rewolucyonistów, jak też w departamencie policyi. Jako zaś taki, nie mógł prowadzić „czarnej“ roboty przewożenia przy pomocy przemytników rewolucyjnej „bibuły“.

Cała struktura tedy „sensacyjnych rewelacyj“ pism rosyjskich nie wytrzymuje krytyki i obliczona jest na potęgowanie tylko nienawiści u Rosyan do Austryi. Dziwić się należy tylko, że niektóre pisma krakowskie bez należytej krytyki zamieściły te niedorzeczne „sensacye“.

Echa zaślubin w Żywcu.

Fantazye „Nowoje Wremia“. — Podarki króla bułgarskiego dla ks. Czartoryskiego.

Z powodu małżeństwa arcyksiężniczki Mechtyldy z Olgierdem ks. Czartoryskim „Nowoje Wremia“ drukuje artykuł wstępny, w którym biorąc jednocześnie pod uwagę małżeństwo ks. Radziwiłła z arcyks. Renatą, przeprowadza myśl, że mnożące się związki pokrewieństwa między Habsburgami a arystokracyą polską stanowią „dowód istnienia — jak pisze „N. Wr.“ — idei austryacko-jagiellońskiej“. Idea ta, zdaniem autora fantazyjnego artykułu, godzi się z ogólną myślą polityczną austryacką, zmierzającą do zapanowania nad Słowianami. Dziennik wyraża nadzieję, że „Unia austryacko-polsko-ukraińska, tworzona przez Habsburgów, rozpadnie się tak samo, jak Unia lubelska z r. 1569“.

* * *

W czasie uczty po ślubie arcyks. Mechtyldy z ks. Olgierdem Czartoryskim przybył do zamku w Żywcu kuryer króla Ferdynanda bułgarskiego z podarunkami dla młodej pary. Kuryer przywiózł dla panny młodej cenną bransoletę, dla pana młodego wielką wstęgę orderu Aleksandra. Ks. Czartoryski przed samym wybuchem wojny bawił w gościnie u króla Ferdynanda w Zofii.

Co słychać w mieście?

Kraków, 15 stycznia.

Z teatru miejskiego. Teatr miejski wznowił wczoraj po kilku latach „Dożywocie“ Fredry, z p. Solskim w roli Łatki. Przedstawienie to było prawdziwem świętem fredrowskiem ze względu na genialną kreacyę p. Solskiego. Całe przedstawienie wypadło doskonale — niestety publiczność nie dopisała.

O wznowieniu tem wypadnie nam jutro obszerniej napisać.

Dyrekcya komunikuje: W sobotę dnia 18 bm. wznawia teatr krakowski sztukę P. Louisa i P. Frondaie „Kobieta i Pajac“ przerobioną z głośnej powieści „La femme ile pantin. Rolę Conhy przyjętą z tak niezwykłym sukcesem w ubiegłym sezonie, odtworzy p. Mrozowska.

Koncert sióstr Harrison zdołał w wysokim stopniu zainteresować publiczność krakowską. Przyczyniły się tu bezwątpienia także entuzyastyczne głosy prasy wiedeńskiej po niedawnym pierwszym koncercie znakomitych artystek, w którym między innemi wykonany był sławny podwójny koncert Braimsa.

Siostry Harrison wykonają w Krakowie Trio B-dur Schuberta, w którem part fortepianowy objęła znana pianistka lwowska p. H. Ottawowa. May Harrison (skrzypaczka) odegra Sonatę E-dur Haendla, oraz Arensky'ego Kołysankę z serenadą. Beatriks Harrison (wiolonczelistka) zaprodukuje Boccheriniego Sonatę A-dur i Adagio Schumanna.

Pozostałe bilety sprzedaje kasa Starego teatru.

[illegible] linii tramwajowej. Ze Lwowa donoszą: Wyznaczona na d. 16 stycznia 1913 r. rewizya trasy jeneralnego projektu kolei normalno-torowych elektrycznych w Krakowie odroczoną została na żądanie Krakowskiej Spółki tramwajowej na d. 5 lutego br. i dni następne. Rozprawa rozpocznie się o godz. 9 rano w sali posiedzeń magistratu w Krakowie.

Otwarcie wystawy „Sztuki“ nastąpi jutro we czwartek dnia 16 bm. o godz. wpół do dwunastej w południe. W wystawie biorą udział następujący artyści: T. Axentowicz, O. Boznańska, St. Czajkowski, X. Dunikowski, J. Fałat, St. Filipkiewicz, G. Gwozdecki, V. Hofmann, Wł. Jarocki, St. Kamocki, R. Kramsztyk, L. Machalski, A. Markowicz, J. Mehoffer, J. Merkel, E. Nadelmann, T. Niesiołowski, J. Rubczak, K. Sichulski, Z. Szydłowska, J. Talaga i W. Weiss.

Nalepki iluminacyjne 1863—1913 na uroczystość powstania styczniowego, wydane nakładem T. S. L. według oryginalnego rysunku p. W. Jastrzębskiego, wyszły już z druku i są do nabycia w Zarządzie Głównym TSL., Kraków, (Floryańska 15) po cenie 10 hal. za sztukę; zamawiać je można wprost w Zarządzie Głównym, lub też przez składy papieru, trafiki itp. Pragnąc ze swej strony przyczynić się do powiększenia funduszów dla tych, co w r. 1863 własne życie postawili na kartę, aby zdobyć Ojczyźnie niepodległy byt narodowy, TSL. postanowiło zysk osiągnięty ze sprzedaży nalepek, przeznaczyć na Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania w r. 1863/4.

Niewątpliwie społeczeństwo szybko rozkupi piękne nalepki i w dniu obchodów, które re urządzone będą w całym kraju zarówno po miastach jak i po wsiach a nawet i tam, gdzie tych obchodów nie będzie, nie zbraknie w polskich domach ani jednego okna, nie ozdobionego symbolicznym znakiem; w ten sposób całe społeczeństwo polskie weźmie udział w tej wielkiej manifestacyi uczuć narodowych.

Odczyt o Zagłębiu krakowskiem. W piątek d. 17 bm. odbędzie się o godz. 6 wiecz. w Auli Uniwersytetu staraniem Tow. prawn. i ekon. odczyt dra A. Benisa na temat „Nowela górnicza wobec interesów gospodarczych galicyjskiego górnictwa“.

---

gdy który zgłodnieje, to tylko chustę na ławce rozpostrze i na niej ułoży ryż swój i owoce i czajnik i herbatę i zajadać pocznie.

A gdy ryżu nie wziął z sobą, to dostanie go łatwo, bo na każdej prawie stacyi krążą przekupnie. Mają wiśnie i jabłka i soczyste „naszi“ o kształcie jabłka, smaku gruszki a złotawym centkowanym nieco kolorze i w plecionych koszykach wielkie japońskie winogrona o ostrym smaku. Mają w drewnianych beczułkach ryż i ryby i jarzyny i papierową serwetkę niewielką i patynki do jedzenia. Mają w długich bambusowych pudełkach jakąś owocową masę, zwaną kakijokan a w papierowych ciastka jakieś bez smaku i inne z nieco nudnawą, słodkawą masą i jeszcze inne. Mają we flaszkach piwo i lemoniadę i lody zwane tu po amerykańsku icecreams i mają herbatę.

I gdy tylko stanie pociąg, biegać zaczyna wzdłuż niego biedny przekupień i krzyczeć „cza! cza!“ (herbata! herbata!) Ma w jednem ręku na wiszącej tacce szereg małych czajników glinianych i małych filiżanek, a w drugiem wielki czajnik z gorzką gorącą herbatą i za cztery seny (10 halerzy) nalewa mały czajnik do pełności, dodając filiżaneczkę. Myślałem, że tyle kosztuje sama herbata i po wypiciu zwróciłem mu czajnik. Zdziwił się niepomiernie, uśmiechnął z podzięką i w najgrzeczniejszym ukłonie wyrecytował: „Aringato, aringato gozaimes! (Dziękuję, dziękuję panu!) Bo nikt mu czajników nie zwraca, za te cztery seny daje on wszystko już razem!

Ale też nikt ich nie bierze z sobą, ale wychodząc z wagonu, pozostawia pod ławką, skąd często na stacyi końcowej wynosi mały, grzeczny konduktor po kilkanaście filiżanek. Również na stacyach wypróżnia się spluwaczki. Japończycy nie nadużywają ich bowiem po amerykańsku, ale chcąc ich użytkować, składają w nie wszystkie papiery i deszczułki z pudełek, w których znajdowały się ryż, ryby, kakijokan, czy ciastka bez smaku.

A komu żal za cztery seny kupować herbatę czy limoniadę, ten na stacyach napić się może wody, często lodowej, z beczułek strojnych jakimś japońskim napisem. A kto chce obmyć się (mówię o pasażerach trzeciej klasy, gdzie niema umywalni w wagonie), ten podąża, gdzie na stacyi stoi dość wielki, okrągły, drewniany zbiornik, dokoła którego biegnie szeroko drewniana rynna. Stoją w niej miski, do których dużemi chochlami nabiera się wody ze środkowego naczynia. Na każdym większym przystanku zbiera się tu cała gromada tych czystych żółtołudków i zaczyna się pluskanie i pryskanie dokoła, trwające często kilkanaście minut bez przerwy. A na sygnał odjazdu biegną wszyscy hurmą do wagonów, zrzucają zori i wskakują na miękkie niebieskie ławki i ryż za jadać poczynają.

Nie żałuję, żem Baedekera nie posłuchał. Czyż nie lepiej na przekór powinnościom białego człowieka, jeździć w Japonii klasą drugą?

St. Bryła.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We środę 15-go Stycznia

Występ Jadwigi Mrozowskiej.

POSĄŻNI WDOWA

(Mistres Dot)

Komedya w 3 aktach W. Somerser Mangham'a przekład B. Gorczyńskiego.

OSOBY:

Mistres Worthley, zwana mistres Dot — *Jadwiga Mrozowska*
Freddie Perkins jej siostrzeniec i sekretarz — *W. Biegański*
Emilia Macgregor, jej ciotka — *Kosmowska*
Gerald Halstan — *St. Stanisławski*
James Bienkinsen — *Bogusińsk*
Lady Sellenger — *Czaplińska*
Nellie, jej córk — *Janiczówna*
Karol, służący Geralda — *Szymborski*
Masion, kamerdyner Mis Worthley — *G. Senowski*
Wrigt, krawiec — *M. Brokowski*
Bizon, adwokat — *Z. Noskowski.*
Jerzy, służący Blenkinsopa — *H. Schmid*

Rzecz współczesna.

Reżyser: Tadeusz Pawlikowski

—

Początek o godz. 7½ Koniec o godz. 10¾.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Środa: „Posażna wdowa“.
Czwartek: „Peer Gynt“
Piątek: „Posażna wdowa“.
Sobota: „Kobieta i pajac“
Niedziela: popołudniu „Betleem Polskie“.
wieczór „Kobieta i pajac“
Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak“.
Wtorek: „Leci liść z drzewa“

Prelegent, jeden z niewielu pracujących u nas zawodowe na polu prawa i administracyi górniczej, przedstawi na podstawie faktów ostatniej doby wpływ projektu rządowego t. zw. noweli węglowej na górnictwo węglowe w Zagłębiu krakowskiem oraz na układ stosunków posiadania wyłączności górniczych, która to pod względem narodowym i gospodarczym równie doniosła sprawa, zajmuje od dłuższego czasu nader żywo całą opinię publiczną. Dr Benis był także sprawozdawcą tego tematu na krajowej Komisyi przemysłowej.

Ślub dra Kazimierza Kwoczyńskiego z p. Ireną Południowską odbył się d. 12 bm.

Ostrzeżenie. Z powodu zastrzelenia jakiegoś mężczyzny przez szyldwacha w jednym z miast we wschodniej Galicyi, władze wojskowe krakowskie ponownie wydały ostrzeżenia, by przechodnie w okolicach fortów i objektów wojskowych przestrzegali odnośne przepisy. Przedewszystkiem zaś, by na wołanie żołnierza „Halt“ bezwarunkowo pozostali na miejscu, w przeciwnym bowiem razie żołnierze będą strzelali.

Włamanie. Do mieszkania p. F. S. przy ul. Szlak l. 57 włamał się jakiś nieznany sprawca, który skradł żelazną kasetkę, gdzie znajdowały się 3 książeczki kasy oszczędności, los państwowy amortyzowany w r. 1856 oraz 250 koron gotówki.

Ujęcie złodziei. Policya aresztowała Franciszka Urbanika, zawodowego złodzieja, ubranego w nowy garnitur, pochodzący z kradzieży. Aresztowano dalej Józefa Śniatowskiego pod zarzutem dokonania kilkakrotnych kradzieży.

Ofiara zimy. Mróz ścisnął i dziś już każdy ubrał się możliwie najcieplej. Termometr wskazywał dzisiaj o g. 8 rano 10° R. We Lwowie mrozy są znacznie większe. — Pierwszą ofiarą mrozu w tym roku jest jakiś mężczyzna, około 45 lat liczący, robotnik, którego zwłoki znaleziono wczoraj około godz. 5 rano pod budową przy ul. Zygmuntowskiej. Pogotowie ratunkowe nie zdołało przywrócić go do życia.

Z kroniki żałobnej.

Mateusz Szlaffenberg, b. artysta opery, zmarł we Lwowie.

Ernestyna Weindling, właścicielka realności, lat 68, zmarła 14 bm.

Gdy mrozy miną...

Trudności wcale się nie zmniejszyły. — Narodowe zebranie w Konstantynopolu uchwala nie oddać Adryanopola. — Papierowa nota mocarstw. — Czy delegaci wyjadą z Londynu? — Obawa europejskiej katastrofy. — Ogólny ferment w Austro-Węgrzech i potrzeba sanacyi.

Czytelnicy gazet otrzymują codzień, a często dwukrotnie w ciągu dnia informacye, że „sytuacya się poprawiła“, to znów, że „się pogorszyła“. Faktycznie wszystkie te informacye nie mają żadnych podstaw. W sytuacyi międzynarodowej bowiem nie dokonał się dotychczas żaden zwrot, któryby uprawniał do optymistycznych lub pesymistycznych horoskopów. Sytuacya dotychczas zgoła się nie zmieniła: ani w kwestyi granic Albanii, ani w kwestyi gwarancyj serbskich wobec Austryi, — ani w kwestyi rumuńskich żądań, ani w kwestyi Adryanopola i wysp egejskich — nie można mówić o jakiemś *zmniejszeniu się trudności i posunięciu się spraw tych naprzód na drodze do rozwiązania.*

Mimo powszechnych „tendencyj pokojowych“ nie wiadomo też zupełnie, jaki obrót wezmą wszystkie te sprawy. Możliwe są wszelkiego rodzaju komplikacye.

Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, że „zgromadzenie narodowe“ uchwaliło **sprzeciwić się oddaniu Adryanopola Bułgaryi.** (I nie mogło być inaczej!) Mocarstwa zaś w liczbie sześciu przedłożą zapewne dziś lub jutro Porcie notę, nakłaniając ją do rezygnacyi z Adryanopola; ale nota ta jeśli wogóle będzie doręczona, pozostanie świstkiem papieru, bo mocarstwa nie wiedzą, *czy i jak* należałoby Turcyę zmusić do posłuchu.

Z Londynu donosi dalej B. Reutera, że przywódcy delegacyj państw bałkańskich na odbytej we wtorek przedpołudniem konferencyi postanowili by równocześnie z wręczeniem przez ambasadorów noty mocarstw w Konstantynopolu, **wręczyć rządowi tureckiemu notę, donoszącą o zamknięciu konferencyi pokojowej.** Równocześnie postanowiono wysłać do komendantów wojsk polecenie **położyć kres zawieszeniu broni.** Słychać też, że delegaci tak tureccy jak państw sprzymierzonych jutro lub pojutrze opuszczą Londyn. Mimo to przypuszczają w Londynie, że uda się jeszcze rokowania pokojowe podtrzymać i doprowadzić do nowej konferencyi.

Podjęcie wojny na Bałkanie, zwłaszcza wobec roszczeń Rumunii, groziłoby oczywiście konflagracyą europejską. Jeżeli zaś do ponowienia wojny z Turcyą nie przyjdzie, to ten sam skutek wywrzeć może późniejsza realizacya pretensyi Rumunii względem Bułgaryi, stanowisko Austryi wobec Serbii i kwestya granic Albanii: kwestye, których pokojowe załatwienie jest bardzo trudne.

Nie dziw tedy, że nie brak poważnych głosów, wróżących katastrofę, skoro tylko mrozy miną — wbrew uspakajającym tendencyom giełdowej prasy, wbrew optymistycznym enuncyacyom różnych ministrów i dyplomatów. Ludzie nie chcą wojny, ale sytuacya jest tak zawikłana, że jak oświadczył wczoraj b. prezydent ministrów w Rumunii p. Carp, tylko mieczem można przeciąć ten węzeł gordyjski. Wypadki mogą być niebawem silniejsze od woli monarchów i ministrów.

* * *

Do zawikłania na terenie międzynarodowym przybywają w monarchii austro-węgierskiej zawikłanie wewnętrzne.

Stosunki w obu połowach monarchii stają się z każdym rokiem nieznośniejszymi. Chaos i niezadowolenie ogólne wzrasta — położenie ekonomiczne pogarsza się stale, zastój gospodarczy daje się fatalnie odczuwać tak robotniczej jak i średniej klasie, a na domiar zwalą się na ludność niebawem nowe podatki. Sanacya tych stosunków nie cierpi zwłoki, a tymczasem komplikacye międzynarodowe nie rychło pozwolą na normalny tok życia ekonomicznego.

W tym powszechnym niepokoju i niezadowoleniu podnoszą się głosy, że wojna byłaby lepszą od tego stanu niepewności, chaosu politycznego i ekonomicznej depresyi. Wojna może stać się lekarstwem heroicznem na dolegliwości państwowe... Poglądy takie z pewnością zaznaczają się w miarodajnych sferach dworskich i sztabu generalnego. Poglądy te mogą zaważyć na szali dalszych postanowień, gdy mrozy miną.

Telegramy „Nowin“.

Losy pokoju.

Przed odjazdem delegatów.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się od jednego z delegatów państw bałkańskich, że członkowie misyi są gotowi opuścić Londyn bezpośrednio po wręczeniu Turcyi noty związkowych państw bałkańskich.

Słychać, że odpowiedź Turcyi wypadnie w duchu nieprzychylnym dla państw bałkańskich.

W dobrze poinformowanych kołach mają mało nadziei, aby się udało zapobiedz podjęciu kroków wojennych, jednakże sądzą, że może ono być najkrótszym środkiem do zawarcia pokoju. Sądzą, że Adryanopol nie wytrzyma już ani jednego ataku i że upadek tej twierdzy spowoduje zbliżenie stanowiska Turcyi do stanowiska państw bałkańskich.

Zaostrzenie sytuacyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że narady ambasadorów na razie utknęły, a to z tego powodu, że jedno z mocarstw trójporozumienia postawiło żądanie, aby kwestya wytknięcia granic Albanii odroczoną została na tak długo, dopóki Austro-Węgry i Rosya nie porozumią się zupełnie i nie cofną zarządzeń ostrożności. Skutkiem tego nastąpiło także nowe zaostrzenie sytuacyi międzynarodowej.

Rumunia i Bułgarya.

Wiedeń. „Südslavische Korresp.“ donosi z Zofii, że prezydent ministrów Geszow wobec kilku osobistości politycznych wyraził się o obecnym stanie zatargu rumuńsko-bułgarskiego w sposób uspakajający. Oświadczył on między innemi, że wszystkie pogłoski o rzekomym zamiarze wkroczenia wojsk rumuńskich na terytoryum bułgarskie są zupełnie bezpodstawne.

Londyn. Dr Dillon, współpracownik „Daily Telegr.“, rozmawiał wczoraj z Greyem w sprawie żądań Rumunii. Po tej rozmowie oświadczył Dillon, że rokowania bułgarsko-rumuńskie nie uczyniły żadnych postępów.

Rozkaz króla do armii rumuńskiej.

Bukareszt. Z okazyi Nowego Roku starego stylu król Karol wystosował rozkaz dzienny do armii, w którym między innemi powiada:

W obecnych krytycznych czasach cały kraj z zaufaniem i miłością spogląda ku armii, bo wie, że armia ta zawsze bohatersko i z zaparciem się będzie bronić interesów kraju. Jestem przekonany, że okażecie się w danej chwili godnymi synami i następcami bohaterów z pod Plewny i Widynu.

Kto im uwierzy?

Wiedeń. „Politische Korrespondenz“ otrzymuje z Petersburga z rosyjskiej strony informacye, które mają na celu silnie obecnie naprężone stosunki austryacko-rosyjskie przedstawić w świetle bardzo pokojowym.

„Przy osądzaniu ogólnego położenia, donoszą z Petersburga, skłaniającem się do nadziei korzystnego rozwiązania pod każdym względem, rząd rosyjski nie ma najmniejszego powodu do rozszerzania zarządzeń wojskowych i to uderza też w oczy. Zarządzenia na polu wojskowem, któreby przekra-

cały ramy obecnego stanu, ani zostały wydane, ani też nie były rozważane“.

Urzędowe rosyjskie enuncyacye, wobec ustawicznego kłamstwa, jakiem są wypełnione, mają już ustaloną opinię w Europie, to znaczy, że nikt nie wierzy tym enuncyacyom.

O pogotowie Niemiec.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego, które ogłoszono za poufne, wystosowano do sekretarza stanu interpelacyę co do pogotowia Niemiec na wypadek wojny pod względem finansowym i aprowizacyjnym. Sekretarz stanu odpowiedział, że można być w tym kierunku zupełnie spokojnym, Niemcy bowiem są przygotowane na wszelkie ewentualności, prowadzą jednak politykę pokojową.

Tureckie oskarżenia.

Zofia. Aj. tel. bułg. ogłasza, że pogłoski o rzekomych wykroczeniach wojsk bułgarskich na zajętych terytoryach, są zupełnie zmyślone.

Turcya absolutnie nie ustąpi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Az-Est“ przynosi w telegramie z Berlina wywiad swego korespondenta z Omanem-Nizami paszą, jednym z tureckich delegatów pokojowych, bawiącym chwilowo w Berlinie. Oświadczył on, **że Turcya absolutnie nie ustąpi ani pod presyą mocarstw ani pod presyą państw bałkańskich.** Mocarstwa powinny wywrzeć presyę na państwa bałkańskie. Europa boi się wojny, *dlatego przykłada nóż do gardła Turcyi.*

Czarnogóra nie dostanie Skutari.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfl. Ztg.“ donosi z Wiednia, że już postanowioną jest rzeczą, iż Skutari wraz z okręgiem będzie należało do niezawisłej Albanii Czarnogóra otrzyma pewną część sandżaku nowo-bazarskiego oraz północną część sandżaku skutarskiego.

tku lub piątku. **Ostatni termin** jaki państwa bałkańskie zakreślają porcie do ustąpienia, **upływa dnia następnego po wręczeniu noty.**

Burzliwy nastrój w Turcyi.

Wiedeń. Z Konstantynopola donoszą tutaj, że ma tam panować zupełna anarchia. 85-letni wielki wezyr Kiamil pasza nie może się oprzeć naciskowi partyi wojennej i intrygantom młodoturków.

„Südslav. Corresp.“ donosi o wielkich przygotowaniach wojskowych w Konstantynopolu, których cel jest nieznany. W każdym razie zwraca ogólną uwagę, że pałac w którym mieszka exsułtan Abdul Hamid, jest strzeżony przez silny oddział konnicy i karabiny maszynowe. Obawiają się wybuchu rewolucyi na korzyść Abdul Hamida.

Konstantynopol. Rada ministeryalna postanowiła upełnomocnić ministerstwo spraw wewnętrznych do najostrzejszych zarządzeń przeciw Młodoturkom. Ewentualnie przywódcy komitetu mają być wydaleni z Konstantynopola. Oprócz wydanych onegdaj zarządzeń, umieszczono w korytarzach Porty około 300 cywilnych policyantów.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 14 stycznia termometer do średz od 8·2 do 6·2 C. barometr podnosił się

Dn. 15 stycznia o godz. 7-ej zrana stan barometru 750·7 mm. stan termometru: 14·3 C, Wiatr północ.-wschodni

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa [illegible] C., najniższa 13·8 C. Ciśnienie powietrza 689mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pochmurno, śnieg.

Między pokojem a wojną.

Kłamstwa organów giełdowych. — Akcya Związku Bałkańskiego. — Pojutrze nastąpi wypowiedzenie zawieszenia broni. — Treść noty mocarstw. — Jakie siły znajdują się na teatrze wojny? — Stan zatargu rumuńsko-bułgarskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Sytuacya międzynarodowa jest ciągle groźną. Ani jeden nie zaszedł fakt, któryby uprawniał do optymizmu — mimo to wielkie organy giełdowe, „robiące“ w polityce zagranicznej — nie wiadomo na jakiej podstawie — zapewniają o pokojowem rozwikłaniu konfliktu i usiłują wmówić w opinię, że do ponownego wybuchu wojny na Bałkanie nie przyjdzie.

„N. Wr. Tagblatt“ uważa sytuacyę międzynarodową za bardzo skomplikowaną, a to z tego powodu, że państwa bałkańskie organizują przeciw Turcyi akcyę, równoległą do akcyi mocarstw. Mimo to „Tagblatt“ *nie wierzy*, by przyszło do ponownego wybuchu wojny na Bałkanie. Turcya jest za silną na linii Czataldży o czem Bułgarya wie bardzo dobrze. Natomiast wiadomości o stanie sporu rumuńsko-bułgarskiego, brzmią — zdaniem „Tahblattu“ — **bardzo niepomyślnie.**

„Frankfurter Ztg.“ również nie wierzy w ponowny wybuch wojny na Bałkanie — *komplikacye zaś europejskie uważa wprost za wykluczone.* Natomiast porozumienie między Bułgaryą a Rumunią — zdaniem tego dziennika — *z pewnością przyjdzie do skutku.*

W świetle wiadomości faktycznych, jakie w ostatnich godzinach nadeszły, sytuacya przedstawia się zgoła inaczej.

Odnośnie do zapowiedzianej na wczoraj a w ostatniej chwili odroczonej do piątku wspólnej akcyi mocarstw w Konstantynopolu, donosi „Frankfurter Ztg.“ z Londynu, że projekt demonstracyi flot na wodach tureckich (dla poparcia noty) wyszedł z gabinetów paryskiego i petersburskiego. Państwa trójprzymierza atoli odmówiły udziału w podobnej demonstracyi, wobec czego pierwotny projekt upadł.

Z Berlina sygnalizują **treść** zbiorowej noty, jaka w piątek będzie wręczoną Porcie. Jest ona utrzymaną w tonie nader przyjaznym i wyraża życzenie *zapobieżenia dalszym krokom wojennym.* Nota podkreśla odpowiedzialność, jaka na Turcyę spadnie w razie ponownego wybuchu wojny, oraz **niebezpieczeństwo, na jakie Turcya w tym wypadku się naraża.** Natomiast w razie utrzymania pokoju, może Turcya liczyć na poparcie Europy. W konkluzyi doradza nota Porcie, aby ustąpiła Adryanopola Bułgaryi a kwestyę wysp egejskich aby pozostawiła rozstrzygnięciu mocarstw.

Wiadomości z Londynu brzmią bardzo niepomyślnie. **Konferencyę pokojową należy uważać prawie za zerwaną.**

„N. Fr. Presse“ donosi z oficyalnych sfer państw związkowych, że nieprawdą jest, jakoby państwa związkowe zwróciły się do sir Edwarda Greya z propozycyą, by pośredniczył w sprawie ponownego podjęcia konferencyi pokojowej. Z propozycyą taką wystąpili delegaci tureccy, lecz sir Grey odmówił.

Zresztą tureccy delegaci pokojowi są już na wyjezdnem z Londynu. Odmówili oni nawet zaproszeniu ambasadora austro-węgierskiego hr. Mennsdorf-Pouilly na obiad, jaki się dzisiaj odbędzie w ambasadzie dla delegatów pokojowych. Odmowę swą umotywowali okolicznością, **że dzisiaj 15 stycznia wyjeżdżają z Londynu.**

Delegaci skonfederowanych państw bałkańskich liczą się otwarcie z bliskim wybuchem wojny. Z Londynu donoszą, że jeden z doradców wojskowych misyi bułgarskiej, jenerał Paprikow, publicznie roztrząsa szanse przyszłej wojny. W Tracyi posiada Bułgarya — razem z 2 dywizyami serbskiemi — **200.000 żołnierzy.** Z liczby tej 100.000 stoi pod Adryanopolem, 60 tysięcy na półwyspie Gallipolli, 30 tysięcy rezerwy koło Kirkilisse, a 15 tysięcy ochotników znajduje się w Macedonii.

Bułgarzy spodziewają się, że szturmem odrazu zdobędą Adryanopol, poczem 100-tysięczna oblężnicza armia adryanopolska natychmiast podąży pod Czataldżę.

Nota państw związkowych, domagająca się oddania Adryanopola, będzie porcie wręczoną równocześnie z notą mocarstw. Rząd bułgarski natychmiast potem zawiadomi o zerwaniu rokowań pokojowych naczelnego komendanta wojsk bułgarskich jenerała Sawowa, który ze swej strony zawiadomi o zerwaniu rokowań pokojowych naczelnego komendanta sił tureckich, jenerała Nazima-paszę, z tem, że zawieszenie broni **zostaje wypowiedziane na cztery dni.** Czterodniowy termin wypowiedzenia **zacznie biedz od g. 7 wieczorem dnia następującego po dniu, w którym Sawow zawiadomi Nazima-paszę o zerwaniu rokowań pokojowych.**

W końcu swych rewelacyi Paprikow oświadczył, że Turcya posiada na linii Czataldży **110.000 dobrze uzbrojonego żołnierza,** o czem Bułgarya doskonale wie.

Szczegóły powyższe potwierdza także *N. W. Tagblatt*, którego korespondent londyński rozmawiał na ten temat z delegatami państw związkowych. Państwa bałkańskie będą czekały z wręczeniem noty najdalej do czwar-

Treść „małego planu finansowego“.

Nowe podatki: od zapałek, osobisto-dochodowy i dla nieżonatych.

Wczoraj toczyły się w Wiedniu w dalszym ciągu narady między ministrem skarbu a zastępcami stronnictw większości w sprawie t. zw. „małego planu finansowego“.

Minister Zaleski przedłożył w głównych zarysach projekt podatku od zapałek. Wysokość podatku 1—2 halerze od pudełka ma się stosować do jakości fabrykatu. Pudełka zawierać będą po 80 względnie 60 zapałek. Od podatku uwolnionym będzie towar przeznaczony na eksport. Czysty dochód z tego podatku wynosić będzie mniej więcej 15—18 milionów koron. W dyskusyi podniesiono także myśl zmonopolizowania fabrykacyi zapałek, ale myśl ta spotkała się u większości z bardzo stanowczą opozycyą. Także zastępcy rządowi oświadczyli się przeciw monopolowi.

W sprawie podatku osobisto-dochodowego obradował wczoraj po południu ściślejszy komitet, złożony z posłów Korytowskiego, Lichta, Steinwendera i Funkego, który przedyskutował 176 paragrafów projektu rządowego.

„Zeit“ donosi, że w myśl wniosku dra Funkego podatek na nieżonatych ma się zaczynać dopiero przy dochodzie 5000 kor. rocznie.

Przed wyborem prezydenta Francyi.

Paryż. Dzisiaj ma się odbyć pierwsze zgromadzenie grup lewicy w sprawie wyboru prezydenta. Obecnie kandyduje już sześciu polityków, a mianowicie: Poincaré, Dubost, Pams, Ribot, Deschanel i Delcassé, którego w ostatniej chwili namówili przyjaciele, aby postawił kandydaturę.

Nowi prezydenci Izby deputowanych i senatu.

Paryż. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się wybory prezydenta Izby i senatu.

Prezydentem Izby wybrany został **Deschanel** 345 głosami; socyalista Vaillant otrzymał 61 głosów; 96 kartek oddano niewypełnionych.

Prezydentem senatu wybrany został ponownie **Dubost** 221 głosami na 272 oddanych głosów.

Oni obaj oświadczyli, że przyjmują kandydatury na prezydenta republiki. **Są to najpoważniejsze kandydatury.**

Masowy morderca.

Berlin. (Tel. wł.) Morderca Sternickel przyznał się wczoraj, że w r. 1911 zamordował jeszcze 2 osoby na Śląsku.

Z kraju.

Z Zakopanego. (*Jeszcze o napadzie na p. D. B.*) W sprawie napadu, o którym już doniosły „Nowiny“, dokonanego przed kilku dniami na dyrektora teatru cieszącego się dużą sympatyą wśród swego personalu artystycznego p. Dante Baranowskiego jeszcze kilka szczegółów: Sprawcą jest znany dobrze na bruku lwowskim p. Aleksander Reich, obecnie pozostający bez zajęcia, który od dłuższego czasu zdradzał „zapał“ do zawodu artystycznego. Marzeniem jego było zdobyć rozgłos przedewszystkiem w świecie artystycznym. Przed paru laty usiłował wśrubować się do jednego z dzienników lwowskich na recenzenta teatralnego. Wyłudziwszy podstępnie od znanego literata artykulik o teatrze p. Rygiera we Lwowie, umieścił go w „Gazecie Narodowej“ ze swoim podpisem. Plagiat został odkryty i p. Reich zakończył swoją praktykę w tym dzienniku. Podobnie zdemaskowano go w „Gazecie wieczornej“ i zamknięto przed jego elokubracyami na zawsze łamy tego dziennika. Tak samo zakończył swoją karyerę „recenzenta“ teatralnego w lwowskim „Tygodniku teatralnym“ które go redakcya po wydrukowaniu „recenzyi“ p. Reicha dała w następnym numerze odpowiednie sprostowanie.

Po tych nieudałych próbach zdobycia rozgłosu jako recenzent zapragnął p. Reich zostać dyrektorem teatru. Czekał go jednak i na tej drodze ten sam los z następstwami smutniejszemi dla niego. Za nadużywanie bowiem nazwiska znanej kabarecistki p. Józefy Borowskiej na afiszach został na jej zlecenie aresztowany przed 2 miesiącami w Borysławiu.

W końcu usiłował p. Reich znaleźć pole dla swych aspiracyj „artystycznych“ w Zakopanem — ale ostatnia afera będzie chyba zakończeniem jego dotychczasowej karyery.

Zaznaczyć jeszcze należy, że przed rokiem publicznie wyparła się p. Reicha jego rodzina zniewolona do tego trybem jego życia.

Wieliczka. (*Włamanie. — Zwyrodnienie*). W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o włamaniu do sklepu „Kółka“ korespondent nasz donosi dalsze szczegóły: Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa okazuje się, że sprawców włamania było trzech. Włamywacze dostali się do wnętrza sklepu bez żadnych trudności wobec niezamkniętych na zamek drzwi. W kasie wertheimowskiej wywiercono duży otwór, który umożliwił zabranie znajdującej się wewnątrz gotówki w kwocie około 3 tys. kor.

Wielce charakterystycznym dla stosunków bezpieczeństwa publicznego jest fakt, że na kilka dni przed włamaniem wpłynęło do miej scowej policyi doniesienie o pobycie w Wieliczce »trzech podejrzanych indywiduów bez zajęcia, którzy całemi nocami przesiadywali w szynkach. Policya rozpoczęła dochodzenia, ale zanim je ukończyła „nieznani sprawcy“ dokonali włamania. Obecnie jak słychać, posiada dopiero policya dokładne rysopisy podejrzanych osobników i na tej podstawie prowadzi śledztwo celem wykrycia sprawców włamania. W mieście panuje powszechne przekonanie, że włamywaczami są właśnie owi nieznani goście, których policya powinna była zaprosić do swoich apartamentów przed dokonaniem z ich strony zyskownego dzieła. (Zdobyć w obecnych czasach 3 tys. gotówki w jednej nocy — to zaiste szczęście nawet dla włamywaczy nie lada. Takiego owocu swej „pracy“ zapewne sami nie spodziewali się). Nie można się więc dziwić, że mieszkańcy Wieliczki tracą ufność do policyi, zarzucając jej brak sprytu a nawet niedołęstwo.

Ohydnego czynu dopuścił się jeden z tutejszych górników na osobie 13-letniej dziewczynie F. Sprawca zbrodni zbiegł i dotąd wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Morderstwo w Liszkach. Jak już w swoim czasie donieśliśmy, w dniu 20 października 1912 na polach w Czułówku pod Liszkami znaleziono trupa młodej dziewczyny. Już z pobieżnych dochodzeń, a zwłaszcza ze znalezionego przy trupie notesu wynikało, iż sprawcą morderstwa jest niejaki Piotr Gawin, syn gospodarza z Czułówka. Zamordowaną okazała się 20-letnia Jadwiga Krumkówna, córka gospodarza z Czułowa, słynąca w okolicy z urody. Gawin zbiegł do Królestwa, dokąd podążył za nim w pościgu insp. pol. p. Mohr, który, wyśledziwszy mordercę w Suwałkach, oddał go w ręce władz rosyjskich. Sąd tutejszy zażądał ekstradycyi obwinionego, która, po mozolnych pertraktacyach, prowadzonych przez ministerstwo spraw zagranicznych, przyszła do skutku z końcem grudnia 1912. Gawin odstawiony został do tut. aresztu śledczego. Śledztwo przeciw podejrzanemu o zbrodnię prowadzi sędzia śledczy dr Taubenschlag. Śledztwo otoczone jest tajemnicą. Jak słychać, Gawin nie wyklucza możliwości zamordowania Krumkównej, tłómaczy się jednak stanem zupełnego pijaństwa. Swiadkowie mieli podobno zeznać, iż Gawin w czasie spełnienia czynu pijanym nie był. Motyw morderstwa leży prawdopodobnie w sferze seksualnej. Rozprawa odbędzie się w kadencyi lutowej.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej. Ze Lwowa donoszą: Przy wyborach do Rady miejskiej krążyć będą cztery listy: blokowa, organizacyi narodowych, lekarsko-techniczna i klubu reformy.

Charakterystycznem jest, że na liście klubu reformy pomieszczono trzech Rusinów, sześciu socyalistów oraz Breitera (!) Reizesa (!), Śliwińskiego, Lisiewicza i 20 żydów. Tobiasz Aszkenaze wyparł się publicznie klubu reformy.

Pułkownik rosyjski szpiegiem. Ze Lwowa donoszą: Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano we Lwowie podpułkownika rosyjskiego sztabu generalnego Stanisława Iucewicza. We Lwowie przebywał od dłuższego czasu, podawał się za inżyniera i szukał posady. Mimo braku zajęcia żył wygodnie i dostatnio. Mieszkał z młodą Rosyanką, którą podawał za swą żonę. Utrzymywał stosunki towarzyskie ze sferą inteligencyi we Lwowie, wyjeżdżał także bardzo często na prowincyę. W listopadzie otrzymała policya rysopis szpiega rosyjskiego, doskonałego informatora sztabu generalnego w Rosyi o sprawach wojskowych w Galicyi i na podstawie tego rysopisu zwrócono uwagę na rzekomego inżyniera. W końcu aresztowano go. Rewizya w jego mieszkaniu dała obfity materyał, stwierdzający, że właśnie „inżynier“ jest informatorem sztabu rosyjskiego. Aresztowano również rzekomą jego żonę. Nazywa się Elżbieta Zabrechowska.

Z Żywca pisze nasz korespondent: Arcyksiężniczkę Eleonorę, obecnie małżonkę porucznika Klossa, pożegnała miejscowa ludność z wielkiem żalem. Arc. Eleonora znaną była powszechnie z dobrego serca. W powiecie żywieckiem miała arcyksiężniczka kilkadziesiąt domów, którymi opiekowała się, wspierając stale potrzebujących pomocy.

Często wybierała się do dzielnicy Rudza, z koszem pieczywa, rozdając je między ubogich mieszkańców. Niejedno dziecko biedne zaprowadziła sama do krawca po ubranie; inne znów zaniosła na rękach do szpitala i t. d. W dzień swego wyjazdu (po ślubie) ze swem mężem siadła na automobil ubrany w kwiaty i odwiedziła swych dobrych znajomych, zostawiając im podarki w gotówce. — W drodze do Bielska zatrzymała się na pożegnanie w kilku domach, w których dawniej gościła z pomocą. Dobrymi czynami zyskała sobie arc. Eleonora u mieszkańców Żywca i okolicznej ludności trwałą pamięć.

„Sokół“ urządza dnia 22 b. m. ćwiczenia polowe — poczem będzie odczyt: „O celach organizacyjnych“. Dnia 26 b. m. odbędzie się uroczysty obchód rocznicy powstania. Rano odbędzie się zebranie pod pomnikiem grunwaldzkim, ćwiczenia polowe przed delegatami ze wsi, a wieczorem w sali „Sokoła“ przedstawienie patryotyczne. Komitet czyni zabiegi, aby obchód wypadł uroczyście.

Wykolejenie pociągu z menażeryą.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

Rycina nasza przedstawia wypadek, jaki się niedawno temu zdarzył w Anglii. Pociąg towarowy, w którym znajdowało się kilka wagonów, zawierających zwierzęta wędrownej menażeryi, zderzył się z drugim pociągiem. Ludzie nie ponieśli przy tym karambolu żadnego szwanku, atoli rozbiciu uległy dwa wagony wiozące klatki z różnemi dzikiemi i oswojonemi zwierzętami. — Wskutek tego znaczna ilość zwierząt znalazła się niespodziewanie na wolności. Kilka węży, krokodyl, niedźwiedź polarny, kangur, kilka małp i rozmaity drobiazg zaległ tor kolejowy, napełniając powietrze piskiem, mrukiem, krzykiem — słowem muzyką zgoła egzotyczną. Personal menażeryi zdołał atoli wszystkie bestye pochwycić, z wyjątkiem kilku małp które szczęśliwie uszły pogoni. Najtrudniej poszło złapanie niedźwiedzia, ale i to wreszcie się udało.

Złudzenie to czy rzeczywistość? Takie pytanie nasuwa się każdemu, kto tego człowieka i jego niezwykłe produkcye zobaczy. Po niebywałych tryumfach w Ameryce zdołała go zdobyć kosztem wielu ofiar Dyrekcya Teatru „Apollo“, czego miarę daje już fakt, iż występował on jako atrakcya w pierwszorzędnych Variete Ameryki. — Melachini jest fenomenem natury, jego z natury wysubtelnione zmysły i zdumiewająca inteligencya działają cuda, o jakich śnimy w baśniach, a do których tylko w drobnej mierze porównać się mogą cuda fakirów indyjskich. Mimo, iż sam ten człowiek mógłby zapełnić wieczór postarała się Dyrekcya o wiele innych pierwszorzędnych atrakcyj, między któremi na pierwsze miejsce zasługuje p. H. Pomian jedyna w swoim rodzaju polska *diseuse* oraz p. Rajkowski, pieśniarz pierwszych polskich kabaretów „Ula“ i „Momusa“. (131)

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 14. stycznia
Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień od 11·82 do 11·83; na maj od 00·00 - 00·00; na październik od 11·93—11·94; żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień od 10·86 do 10·87; owies na październ. od 00·00 - 00·00; na kwiecień od 7·71 do 7·72; kukurudza na kwier. 00·00-00·00; na maj od 7·90 do 7·91; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda: zimno.

L: 4233/912.
III a.

Obwieszczenie.

W ślad obwieszczenia Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z dnia 25 grudnia 1912 L: 150879/12 wydanego w myśl reskryptu c. k Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 21 grudnia 1912 L: 37794/3, którem to obwieszczeniem podano do publicznej wiadomości, że zatwierdzone wspomnianym reskryptem ministeryalnym projekta nowych normalnotorowych kolei elektrycznych w Krakowie wraz z dotyczącemi planami i opisami zostały wyłożone dla stron interesowanych w Biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. w Krakowie do przeglądnięcia, celem ewentualnego wnoszenia zarzutów — podaje się ponownie do publicznej wiadomości, że zarzuty co do powyższego projektu można wnosić w ciągu dalszych dni do Magistratu, lub pisemnie albo ustnie przy rozprawie komisyjnej dla rewizyi trasy generalnego projektu, która odbędzie się w dniu 16 stycznia 1913 roku o godzinie 9-tej rano i w dniach następnych w sali posiedzeń Magistratu krakowskiego.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
dnia 8 stycznia 1913 roku. 125

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

12 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Będzie, będzie! — powtórzył Krillet chrapliwie. Zamierzył się, jak do ciosu, lecz nagle ręka mu opadła, a on sam runął na kolana przy łóżku.

— Spałaś na moich piersiach — jął mamrotać zduszonym, urywanym głosem — byłaś panią mojego mienia, jadłaś mój chleb. Stroiłem cię w jedwabie i oto, co mam za to. Ty, Debora Krillet, kochasz tego cudzoziemca.

— Tak mi było sądzonem — odpowiedziała zwolna — i samo Przeznaczenie zrządziło, żeśmy się spotkali. Ukarz mnie jak zechcesz, Symeonie; przeżyłam, co najpiękniejszego. życie dać mi mogło — mogę umrzeć.

Chciał jej odpowiedzieć, gdy wtem straszliwa błyskawica rozdarła powietrze i potężny huk piorunu zatrząsł całym domem.

— Głos Boga — rzekł Symeon Krillet, — Słuchaj go i dowiedz się, że dusza, która zgrzeszyła umrze z pewnością.

ROZDZIAŁ VI.

Przez godzinę burza szalała nad farmą. Debora leżała spokojnie, bez ruchu. Zazwyczaj lękała się burzy; ale obecnie, wsłuchując się w warkot piorunów, wpatrzona w oślepiające błyskawice, modliła się, by jedna z nich mogła ją zabić.

Symeon Krillet siedział przy łóżku, niepomny na to, co się dzieje z owcami i czy pożar nie wszczął się gdzie na farmie. Wpatrzony w Deborę pragnął wyczytać jakiś objaw trwogi na jej bladej, nieruchomej twarzyczce.

— Boisz się! — pytał brutalnie raz po raz. — Takie błyskawice zabijają.

— Jestem ponad obawą — odpowiedziała mu z rodzajem tryumfu, płynącego z poczucia własnej siły.

Nad ranem burza ucichła. Wówczas Symeon wstał i zwolna skierował się ku drzwiom. U progu stanął.

— Wstań i ubierz się — rozkazał krótko. — Włóż ślubną suknię i zaczesz starannie włosy. Już ich więcej nigdy nie rozczeszesz.

Powiedziawszy to, wyszedł po cichu drzwi za sobą zamykając.

Debora wstała z łóżka posłusznie i wydobyła z komody swą ślubną suknię, zapakowaną tam starannie, by jej kiedyś do trumny służyła i zaczęła się ubierać, z uczuciem szczególnego jakiegoś podniecenia. Co powie Robert Waring, gdy powróciwszy dowie się, że umarła? Niewątpliwie śmierć wyidealizuje ją w oczach jego na zawsze, a ten sakrament krwi nierozerwalnie dusze ich połączy. Myśląc o tem stroiła się z taką starannością i takiem zadowoleniem z własnej urody, jakby naprawdę była oblubienicą, mającą iść do ołtarza z ukochanym.

Ale gdy blady, chłodny świt zajrzał w okna, a Krillet nie nadchodził, dręcząca niepewność oczekiwania przeradziła się w niej w namiętną obawę śmierci. Cała jej kobiecość poczęła się buntować przeciw potworności takiego losu. Nie, ona pragnęła żyć, pragnęła być szczęśliwą.

Drzwi skrzypnęły. Wszedł Krillet. Na jego widok biedaczka wydała przeraźliwy żałosny okrzyk.

— Co chcesz zemną uczynić? — zapytała cała drżąca. — Przecież mnie nie zbijesz? Och, Symeonie, nie bij mnie!

— Nie lękaj się — odparł chłodno. — Nie tknę cię nawet. Chłoszczę tylko tych, których kocham. A ciebie Deboro zabiję. — Uśmiechnął się widząc osłupiałą bladość jej twarzy. Zadam ci lekką śmierć, bo kochałem cię niegdyś; jesteś młodą i wątłą.

— Jaką? — wybełkotała dygoczącemi usty.

(C. d. n).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

dą; jest im to obojętne, bo chcą tylko eksplodować z nienawiści i miłości: żywe bomby!

* * *

W Aptekarskim pereułku Rouletabille natknął się na Kupriana, który wychodził właśnie od ojca Aleksego i ujrzawszy reportera, kazał zatrzymać powóz i zawołał, że jedzie natychmiast do willi.

— I cóż? Czy widział się pan z ojcem Aleksym?

— Tak jest — rzekł Kuprian. — Widzi pan — wszystko, co mówiłem, co przewidywałem, *stało się*. Ale czy dan ma jakie wiadomości o chorych? Ale, ale, jeszcze jedna ciekawa rzecz; przed chwilą spotkałem Kistera na Newskim prospekcie.

— Lekarza?

— Tak jest, to jeden z dawnych lekarzy Trebasowa, do którego posłałem jednego z mych ajentów z poleceniem przyprowadzenia go do willi, tak, jak i jego zwykłego towarzysza, doktora Lichtkowa! Wie pan, ani jemu, ani Lichtkowi nic nie powiedziano. Nie wiedzieli zupełnie o tem, co się stało w willi. Nie widzieli wcale mego ajenta. Przypuszczam, że spotkał on w drodze innego lekarza i przyprowadził go do willi.

— To dziwne — rzekł Rouletabille, który nagle pobladł bardzo. — Dziwne, że nic nie powiedziano tym panom, gdyż w willi *oznajmiono*, że nie zastano lekarzy generała w domu i dlatego sprowadzono dwóch innych, którzy się mieli natychmiast stawić.

Kuprian skoczył:

— Ależ Kister i Lichtkow nie wychodzili wcale z domu! Kister, który się spotkał poprzednio z Lichtkowem, zapewniał mnie o tem. Co to ma znaczyć?

— Czy mógłby mi pan powiedzieć — spytał Rouletabille, *który czuł zbliżanie się piorunu* — jak się nazywał ten ajent, któremu pan powierzył tę misyę?

— Priemkow, człowiek, do którego mam pełne zaufanie.

brzączych się w blasku księżyca i o słodyczy wiosny na północy.

Kuprian szepnął:

— Mordercy!

Tymczasem należało powziąć jakąś decyzyę i to było właśnie straszne. Jeden fałszywy postępek, jedna niezręczność — a mogli zostać ostrzeżeni i wszystko wyleciałoby w powietrze! Musieli mieć bomby pod surdutami; piersi ich oddychając, podnosiły śmierć, a serce ich opierało się już na eksplozyi.

Na górze słychać było jakiś gwar, kroki i głosy; poza oświetlonemi oknami przesuwały się cienie. Kuprian dowiedział się od Jermołaja, że przyjaciele generała byli jeszcze u niego. Co do *lekarzy*, przybyli oni dopiero przed dwoma minutami. Mały doktór z wasilewskiego ostrowu odjechał natychmiast, mówiąc, że niema tu co robić, jeżeli w domu były takie dwie znakomitości. Panowie ci jednak, pomimo, że byli tacy znani, wymienili nazwiska, których nikt nie znał.

Kuprian pomyślał sobie, że mały doktór był ich wspólnikiem. Najważniejszą rzeczą było ostrzeżenie tych, którzy byli na górze. Istniała obawa, że przyjdzie ktoś z góry, by wezwać lekarzy do generała. Oczekiwali oni tego. Chcieli umrzeć *w jego ramionach, chcieli być pewni, że tym razem im nie ujdzie!*

Kuprian rozkazał Jermołajowi wejść na werandę i powiedzieć gościom najnaturalniej w świecie, że idzie na górę zobaczyć, czy może ich już wprowadzić do baryni. Na górze zaś powinien ostrzedz wszystkich, żeby nie czynili nic, dopóki nie przyjdzie Kuprian; potem Jermołaj miał zejść i powiedzieć:

— Za małą chwileczkę!

Jermołaj wrócił do loży i spokojnie, jakby nic nie zaszło, szedł w stronę werandy. Był to człowiek inteligentny. Zrozumiał powagę sytuacyi i działał z zupełnie zimną krwią. Spokojnie wszedł na schody werandy, potem do salonu, powiedział słowa, które mu kazano powiedzieć i udał się na pierwsze piętro.

Ksiądz załamał ręce i głowę spuścił.

— Wielu macie ludzi? — zapytał pułkownik.

— Jest nas z rannemi i niedołęgami jak ja — około dwudziestu.

— A broni?

— Dosyć na dwudziestu.

— Amunicyi?

— No, nie wiem dokładnie — zawołał ksiądz Żudra — gdyby Janaszek pozdrowiał nieco, wiedzielibyśmy najlepiej i co robić i co jest.

— On rychło odejdzie, zdrowa krew — wtrącił, pocieszając Dulęba. — Tatarskie strzały, jeśli nie zabiją, to po nich rany tyle tylko, że nudne. Dorszak ani dziś ani jutro nie może ich tu sprowadzić. No, jutro!...

— Lecz mógłżeby? czyż godzi się go o to posądzać?

Dulęba się śmiał rozparłszy w krześle.

— Księżuniu — zawołał — jesteś niewinny jak dziecię. Toć łotr, toć zbój, dla którego nic świętego niema. Gdy na Orchowce najechały Tatary, widzieli go ludzie między niemi uganiającego się z nahajką w tatarskim stroju i prowadzącego hordę.

— A dziś-że, mój ojcze, czyby umykał, gdyby na złodzieju czapka nie gorzała.

— To co innego — począł ksiądz Żudra — to co innego, ze strachu mógł umknąć, aby posądzonym nie być.

— Już kiedy kto dom opuszcza — dodał Dulęba — chyłkiem, nocą, w takich ewentach, nie wiem, czem to pachnie.

Zafrasował się ksiądz Żudra, tak, że stanąwszy zamyślony, nie wiedział co począć.

— Pułkowniku! na miłość Bożą, ty nas nie opuszczaj! — krzyknął, za ręce go chwytając.

Dulęba wąsa kręcił.

— Co ja wam tu jeden pomogę?

— Poślemy po waszych?

— Ale ja mam ordynanse, na miłego Boga — ozwał się pułkownik, ja około zamku obozem, ani w zamku sie-

Myślicie, że on tu na zamku i w miasteczku szpiegów nie ma? że mu nie doniosą.

— Wyrzucić baby i parobków jego — rzekł Nikita — i to nie czekając.

— Baby strzedz, a parobków wygnać dziś, czy nie, to nic nie pomoże. Na dziś pilniejsza rzecz, żywność na zamek sprowadzić i most przygotować.

Dulęba kończył, gdy Miecznikowa weszła powolnym krokiem.

Przed kilku chwilami już stała u progu, słuchając rozmowy. Na twarzy jej nie widać było wcale obawy, ale smutek i powagę wielką.

— Wszystkom słyszała odezwała się, wchodząc. — Mój Nikito, póki Janaszek nie wyzdrowieje, ty nas broń

Dworski z uniesieniem rękę pani pochwycił i do ust podniósł.

— Niech jasna pani będzie spokojna. Bóg łaskaw — rzekł głosem wzruszonym. — Kiedy on nas dziś wyrwał z takiego niebezpieczeństwa, nie da nam zginąć marnie. Ja, póki starczę rozumem, pociągnę, a zabraknie, przyjdę po radę.

— Ja spać nie myślę się kłaść — odezwał się Dulęba — bywaj z raportem, będziemy radzili.

— Bóg cię nam zesłał, pułkowniku! — rzekła Miecznikowa.

— Niech pani spocznie spokojną, proszę bardzo, trzeba sił i na jutro — mówił Dulęba — e! jakoś to będzie. I zbliżył się, aby Miecznikową w rękę pocałować.

— Tylko spokojnie — dodał.

— O nas się nie lękajcie — odpowiedziała Miecznikowa, myśmy obie natury mężnej dosyć, a jeśliśmy dziś ze strachu nie pomarły, już nas nic pewno nie ulęknie. Najboleśniej mi tylko, że z mojej przyczyny cierpi Jadzia, ludzi tylu. — Janaszek.

— Nie trzeba go pieścić — pochwycił pułkownik — cieszyć się powinien, że taka mu się gratka trafiła i wyszedł z niej mało co naszpikowany. To mu na zdrowie

* * *

Powóz Kupriana leciał ku wyspom. Noc była spokojna i cicha. Na pustej drodze, wiodącej do willi Trebasowów, widać było tylko pędzące szalonym galopem konie i powóz, który zdawał się lecieć w powietrzu.

— Priemkow! Priemkow! Człowiek Gunsowskiego! — Powinienem się był tego domyśleć — jęknął Kuprian po objaśnieniu Rouletabille'a. — Czy chociaż zdążymy w porę?

Stali w powozie, zachęcając do pośpiechu woźnice, popędzając konie:

— Prędko! Prędko! Prędzej, durniu! — Czy przybędą przed żywemi bombami?... Czy usłyszą je przedtem, nim przyjadą?... Ach, oto Elagine!

Przejeżdżali w strasznym pędzie z brzegu na brzeg i nadsłuchiwali, czy nie usłyszą eksplozyi, echa zbrodni, która się przygotowuje wśród tej nocy cichej i słodkiej, pod zimnym wzrokiem gwiazd. Nagle:

— Stój, stój! — rozkazał Rouletabille woźnicy.

— Czy pan oszalał? — krzyknął Kuprian.

— My będziemy waryatami, jeśli przybędziemy w ten sposób. Przyspieszymy tylko katastrofę!... Jeżeli jest jeszcze jaka nadzieja, jeżeli nie chcemy jej stracić, to przybędziemy spokojnie, cicho, jak przyjaciele, którzy wiedzą, że generałowi nie grozi niebezpieczeństwo.

— Naszem jedynem dążeniem powinno być przybycie przed *lekarzami!*... Priemkowa zaskoczyła historya z trucizną; skorzystał ze sposobności natychmiast, ale na szczęście nie odrazu znalazł *swych lekarzy*.

— Oto willa! Na Boga, niech pan każe swemu woźnicy zatrzymać tutaj konie; jeżeli *lekarze* są tam już, to my zabijemy generała!

— Ma pan słuszność!

I Kuprian uspokoił się trochę; powóz zatrzymał się bez hałasu niedaleko willi.

Jermołaj zbliżył się.

— Priemkow? — zapytał Kuprian, drżąc cały.

— Powrócił, ekscelencyo!

— Jakto powrócił?

— Przywiózł lekarzy!

Kuprian zgniótł dłoń Rouletabille'a:

Lekarze są tam!

— Ale generałowa ma się lepiej — mówił dalej Jermołaj, który nie rozumiał zupełnie tego wzruszenia.—Generał przyjmie panów i zaprowadzi do baryni.

— Gdzie oni są?

— Czekają w salonie!

— Och, ekscelencyo, ekscelencyo! — Zimnej krwi, a wszystko będzie dobrze — błagał reporter.

Rouletabille i Kuprian wsunęli się zręcznie w ogród. Jermołaj szedł za nimi.

— Tam? — zapytał Kuprian.

— Tam! — odrzekł Jermołaj.

Z miejsca, w którem się znajdowali, mogli dobrze widzieć *lekarzy*.

Siedzieli na fotelach, jeden obok drugiego, w tem miejscu salonu, z którego mogli wszystko widzieć w przyległych pokojach i ogrodzie i z którego mogli wszystko słyszeć. Nie można ich było widzieć z żadnej strony, a oni mieli widok na wszystkie drzwi.

Rozmawiali ze sobą pocichu, spokojnie, spoglądając przed siebie. Wydawali się młodymi. Jeden z nich miał słodką, bladą twarz i długie, złotawe włosy. Drugi był wysoki silny, miał twarz poważną o orlim nosie; na oczach miał okulary. Byli ubrani w długie, czarne surduty, starannie zapięte na spokojnych piersiach.

Kuprian i reporter wraz z Jermołajem zbliżyli się do willi z największemi ostrożnościami. Zakryci drewnianymi schodami, prowadzącymi na werandę, byli teraz dosyć blisko domu, by słyszeć, co mówili *lekarze*.

Kuprian nadsłuchiwał ciekawie, o czem rozmawiali ci ludzie, mający przed sobą długie i może szczęśliwe życie a chcący umrzeć tak straszną śmiercią, gubiąc wszystkich naokół siebie. Rozmawiali o pogodzie, o słodyczy nocy, piękności świtu, rozmawiali o cieniach drzew, zatokach, sre

dzieć nie mogę. Moja rzecz krążyć po nad granicą, a mam dosyć do czynienia z tem tałatajstwem.

Zaniepokojony do najwyższego stopna ksiądz, nie wiedząc co począć, wylękły dzisiejszemi wypadkami, pomyślał, że w niedostatku Janasza, który majaczył trochę pod noc i z którym naradzić się nie było sposobu, należało choć Nikitę sprowadzić do rady. Po Korczaku był to najzdolniejszy z ludzi, a choć ranny, nie stękał na kalectwo i krzątał się jak zdrowi.

Wybiegł więc sam wołać Nikity. Dworak stanął natychmiast.

Zawiązaną miał, prawda, głowę, obandażowaną rękę, na jedną nogę trochę kulał, bo mu ją konie ścisnęły aż zsiniała — ale na twarzy śmiało się mu zwycięstwo i przygoda, której teraz, gdy się szczęśliwie skończyła, niemal był rad. Napił się już parę razy wódki, zjadł chleba ze słoniną i uczuł się pokrzepionym.

— Nikita — zawołał ksiądz, widząc go ukazującego się w progu — na tobie teraz wszystko! Ja w tem, że ci pan da swobodę i grunt... ale.

Nikita ramionami ruszył. Rozśmiał się głośno i nie dał dokończyć.

— A! dobrodzieju! co tam o tem mówić, mówcie co pilniejsze...

— Dorszak zdrajca umknął z zamku — kończył Żudra. — Pułkownik ręczy, że na zamek Tatarów ćmę naprowadzi.

— A pewnie! — zawołał Nikita.

— Nie wiemy ani dnia ani godziny, trzeba się do obrony sposobić.

— Ja jutro co świt do moich pojadę — wtrącił Dulęba — i przyślę wam na załogę z dziesięciu.

— No, to i dobrze — zaśmiał się Nikita — obronimy się tej szarańczy, choćby ich było i...

— A no, powoli — oto! — rzekł, podnosząc się Dulęba — powoli a nie tak butno. Dorszak lepiej od was zna wszystkie dziury tego sowiego gniazda. Obronimy się albo nie.

Nikita się zamyślił, oczy wlepiwszy w podłogę.

— Jak on ich na dolny zamek przyprowadzi — rzekł Dulęba — toście zginęli, a dolnego zamku bronić — ani myśleć.

— Ta! — syknął Nikita, namyślając się — albo, albo. My sobie chodząc po zamkach pozawczoraj z panem Janaszem baraszkowali i żartowali, jakby tu przyszło bronić się od nieprzyjaciela. Nasz Janaszek to głowa generalska, on na hetmana stworzony — dodał Nikita — a wiecie co mówił?

— Tom ciekawy! — uśmiechnął się Dulęba — cóż ta generalska głowa tak mądrego znalazła?

— Bardzo prosta rzecz, panie pułkowniku. Spalimy most... na dolny zamek nie dostaną się.

Pułkownik stał zdziwiony.

— A! jak mi Bóg miły, rozumnie. Tylko wprzódy mnie dajcie się stąd wydobyć. Dziś na noc posłać dwóch ludzi, niech pale u dołu poobwiązują słomą i dziegciem osmarują, w godzinę mostu nie będzie.

— My tu z głodu poginiemy! — zawołał ksiądz.

— Trzeba z miasteczka nocą ściągnąć nie prosząc, co się znajdzie — dodał Dulęba. — Na to, mości Nikita, masz całą noc i kawał dnia jutrzejszego. Ja pod wieczór przyślę wam załogę, więc z paleniem mostu się nie spieszcie, ale tak, aby nikt nie wiedział, przygotować wszystko. Na górny zamek się nie dobiorą, chybaby jaka wycieczka była tajemnemi lochami, któremiby Dorszak mógł ich wprowadzić.

Ksiądz Żudra załamał ręce...

Nikita głową kręcił... — Ale czy to, proszę pułkownika — ozwał się po chwili — czy to istotnie może być, żeby ten łotr... Czy to może być?

— To nietylko może być, ale niezawodnie będzie — począł Dulęba. Trzeba znać Dorszaka i Tatarów.

— A nie lepiejby było zabrawszy się uchodzić? — spytał Nikita.

— Z choremi? w dziesięciu czy piętnastu zdrowych, żeby was na drodze napadli? — mówił pułkownik. —